

665

„Kobieta zawiedziona” Simone de Beauvoir grana przez Krystynę Jandę w warszawskim Teatrze Powszechnym bije wszelkie rekordy powodzenia. Przed każdym przedstawieniem przed teatrem stoją tłumy widzów. Ci, którym nie udało się kupić biletu, a tych jest zdecydowana większość, liczą na szczęśliwy traf, z nadzieją patrzą w stronę kasjerki i wypatrują choćby wejściówkę. Wzmoczona kontrola biletów jest bardzo skrupulatna i bezwzględna wobec gapowiczów. Teatralny strażak zawsze czuje się bezradny wobec widzów stojących wzdłuż ścian na parterze i zajmujących każdy centymetr podłogi na balkonie. Ludzie narzekają na ciasnotę i słabą wentylację — aż do chwili, gdy na scenie pojawia się Krystyna Janda.

— Wybór przez panią „Kobiety zawiedzionej” może być dla wielu dużym zaskoczeniem. Aktorka o bardzo silnej osobowości gra postać kobiety przegranej, bezwolnej, uległej, nie potrafiącej walczyć o trwałość swego małżeństwa...

— Myślę, że gdyby tę rolę zagrała kobieta prawdziwie zawiedziona, która pozbawiona jest życiowego optymizmu, to byłoby nie do zniesienia. Do opowiedzenia tej historii potrzebna jest osoba, której się wierzy, że da sobie radę. Inaczej trudno by było to oglądać.

— Okazało się jednak, że widzowie bardzo silnie reagują na tę sztukę. Są chwile głębokiej ciszy, ale też i salwy śmiechu...

— Jedna pani tak bardzo się przejęła, oglądając to przedstawienie, i tak głośno je przeżywała, że strażnik musiał ją delikatnie wyprosić z sali. W teatrze zresztą staraliśmy się tak skomponować tę sztukę, by mogła oprócz chwili goryczy dawać widzom i odprężenie, i śmiech.

— Przygotowała pani „Kobietę zawiedzioną” w dwóch różnych realizacjach...

Kobieta szczęśliwa

Rozmowa z KRYSZYŃĄ JANDĄ

— Tak. Na scenie warszawskiego Teatru Powszechnego jest to monodram wyreżyserowany przez Magdę Umer. Inną zupełnie adaptację tej sztuki przygotował Andrzej Barański dla Teatru Telewizji. Tu występują także Krzysztof Kolberger, Anna Chodakowska, Magdalena Zawadzka, Aleksander Bardini.

— Fundacja Kultury Filmowej uznała spektakl Andrzeja Barańskiego za najlepsze przedstawienie Teatru Telewizji wyprodukowane w bieżącym roku. (Widzowie będą je mogli obejrzeć już po wakacjach). Pani zaś odbierała główną nagrodę aktorską przyznaną przez FKF w dość niecodziennej fryzurze...

— Bo już od dziś, przynajmniej przez pewien czas, muszę wyglądać jak Elektra. Właśnie przygotowaliśmy do nagrania tego spektaklu w Teatrze Telewizji.

— Wiemy, że również w telewizji zadebiutowała pani niedawno jako reżyser.

— Tak. Właśnie kończę tu montaż i udźwiękowanie „Heddy Gabler”.

— A jakie ma pani najbliższe plany artystyczne?



Zdjęcie: Archiwum „DZ”

— Po wakacjach zaraz wracam na deskę Powszechnego do moich monodramów, czyli „Kobiety zawiedzionej” i „Shirley Valentine”. Będę grać także w „Kotce na rozpalonym dachu” i „Mężu i żonie”. W planach sztuka O’Neilla z Edwardem Dzielońskim (to w Teatrze TV), a w Powszechnym — moja kolejna reżyseria. Ale na razie to niespodzianka.

Rozmawiał:
JAN BOŃCZA-SZABŁOWSKI